Nr. 381. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 18 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Szeroka natura“.

Lwów 17 sierpnia.

Wszystkie wiadomości, jakie dochodzą o zamordowanym konsulu rosyjskim Rostkowskim, zgadzają się w tem, że była to niezwykle typowa „szeroka natura“ rosyjskiego czynownika, pewnego poparcia u góry, a butnego wobec wszystkich, których uważał za poddanych swej kontroli. Rostkowski cieszył się bezwzględnem zaufaniem ambasadora w Stambule i rządu carskiego w Petersburgu, gdzie miał nadto poważne stanowisko człowiek majętny i szwagier zmarłego ministra spraw zewnętrznych, Murawiewa. W swoim zawodzie był niezwykle uzdolniony i władał wybornie językiem bułgarskim, tureckim i greckim, mógł się więc z łatwością i bezpośrednio porozumiewać. Odwaga jego była powszechnie znana, podobnie jak bezwzględność i brutalność, które zdobyły mu gruntowną antypatję zarówno Turków jak komitetów macedońskich.

Szczególniej nie cierpiał go wali Ali Riza basza, oficer zarówno dzielny jak ambitny, wychowany po europejsku i były oficer armji niemieckiej. W ostatnich czasach miał Rostkowski z nim dwa ostre zajścia — i zawsze sprawę wygrał, dzięki bezwzględnemu poparciu Sinowiewa w Stambule.

Po zamieszkach w Monastyrze, Rostkowski udał się osobiście na miasto, ażeby uspokoić ludność chrześcjańską i zasięgnąć języka o rozmiarach zaburzeń. Na jednej z ulic spotkał konsula austro-węgierskiego i począł z nim rozmawiać. Jakiś policjant anatolski wezwał obu, ażeby nie tamowali komunikacji.

Na rozkaz Rostkowskiego, rzucili się rosyjscy kawasi na policjanta, obili go, a konsul udał się do walego ze skargą. Wali na rozkaz ze Stambułu musiał w paradnym stroju udać się do konsulatu, przeprosić go i zapewnić, że żołnierz zostanie ukarany.

W krótce potem w pobliskiej wsi Megilo znów zaszły jakieś starcia i konsul wyjechał tam, ażeby się dowiedzieć o ich rozmiarach. Turecka patrol zatrzymała go, a gdy się upierał przy dalszej jeździe, porwała mu konie i chciała nawrócić. Wówczas Rostkowski począł osobiście okładać żołnierzy tureckich batogiem, kazał kawasom swym aresztować ich i przywiózł więźniów walemu, którego przez dragomana zawiadomił, że wniósł skargę do Stambułu. Następnie pojechał — tym razem bez przeszkód — do Megili. Na drugi dzień wali wraz z adjutantem i dyrektorami wydziałów musiał znów go pokornie przepraszać — ale że go sobie w sercu zapisał, to pewne.

O samej katastrofie wiadomo z depesz; sprowadziła ją znów buta Rostkowskiego.

Rzecz cała miała się według listu, który redakcja *N. fr. Presse* otrzymała z Salonik, jak następuje: W sobotę 8 bm. wyjechał Rostkowski powozem w towarzystwie jakiegoś pana i chciał przejechać przez linję wojskową, przez którą przejazd jest zabroniony. Gdy przybył do posterunku, zawołał szyldwach strzegący przejścia: „Yassat“ (nie wolno). Jednakże Rostkowski nie zważał na przestrogę żołnierza i chciał dalej pojechać.

Wówczas szyldwach ponownie go zatrzymał, tłómacząc mu, że tędy przejazd jest wzbroniony. Konsul kazał wtedy powóz zatrzymać i ze szpicrutą w ręku zbliżywszy się do żołnierza, zapytał go:

— Dla czego mnie tędy nie puszczasz?

— Ponieważ instrukcja moja nakazuje mi tędy nikogo nie puszczać.

— A wiesz, kim ja jestem?

— Nie wiem, nie znam pana.

— Jestem konsulem rosyjskim.

— To mi wszystko jedno — odrzekł żołnierz — instrukcja moja zakazuje mi kokokolwiek tędy przepuszczać, z wyjątkiem tylko mego komendanta. — Na te słowa Rostkowski nie dał żadnej odpowiedzi, lecz rzucił się jak wściekły na biednego żołnierza i uderzył go 3 razy biczem. Równocześnie wyciągnął rewolwer i zagroził nim żołnierzowi. W tej chwili żołnierz strzelił i Rostkowski padł trupem na miejscu.

Żołnierz turecki, który spełnił tylko swój obowiązek, został rozstrzelany, przeciwnik Rostkowskiego, wali monastyrski otrzymał dymisję, miejsce jego zajął generalny inspektor sił zbrojnych w granicznym pasie, generał Husiein-Hilmi.

Rostkowski lubiał chełpliwie powtarzać zdanie, wyrzeczone przez następcę zamordowanego w marcu Szczerbina: „można r e p r e z e n t a n t a konsulatu rosyjskiego pozbawić życia— ale r o s y j s k i e g o k o n s u l a nie zabijecie“.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Ostatni zeszyt *Oswobożdienia* zamieszcza całą wiązankę wiadomości o ruchu rewolucyjnym w rozmaitych częściach Rosji, wiadomości drobnych wprawdzie, lecz które razem zebrane, składają się na dosyć wymowny obraz całości agitacji rewolucyjnej.

W powiatowem mieście Zienkowie, w gubernji połtawskiej, aresztowano Jana Priseckiego, radnego ziemstwa powiatowego i gubernialnego, członka ziemskich komisyj: szkolnej. rewizyjnej i t. d. Aresztowano go, aby odbył karę jednego miesiąca więzienia, którą mu wyznaczono w drodze administracyjnej. Rzecz tak się miała: Przed półtora rokiem zrobiono rewizję we wsi p. Priseckiego, Klimowie, gdzie znaleziono egzemplarz broszury, wydanej za granicą: *Samodierżawie i Ziemstwo*. Wskutek tego oddano go pod dozór policji i nie pozwolono mu najpierw opuszczać własnej wsi, a potem wyjeżdżać z gubernji połtawskiej. Kara była tem dotkliwszą dla właściciela dóbr i rolnika. że posiadał on jeszcze dobra na Kaukazie, dokąd mu nie wolno było wyjeżdżać. Sądzono, że kara na tem się skończy. Obecnie, całkiem niespodzianie aresztowano go i zamknięto na miesiąc cały za posiadanie książki zakazanej. Surowość ta da się wytłómaczyć chyba tem, że Jan Prisecki był przed laty skazany na pięć lat wygnania do Syberji wschodniej, a siostra jego, Zofja Bohomolec, zmarła w ciężkich robotach w Karze.

W końcu czerwca odbywała się w Białoziersku, w guberni nowogrodzkiej, wielka uroczystość kościelna, na którą zbiera się zwykle około 10.000 pielgrzymów. I w samym Białoziersku i wśród pątników rozlepiono i rozrzucono mnóstwo odezw rewolucyjnych. Odezwy te były ułożone bardzo wymownie, a lud je rozchwytywał i odczytywał, lecz odezwy te — dodaje korespondent — „nie miały wielkiego powodzenia z powodu niskiego poziomu wykształcenia tego tłumu pielgrzymów i nowości samej propagandy w tamtych stronach“. Poszukiwania policji za szerzycielami tych odezw skutku żadnego nie miały. Gubernator nowogrodzki, baron Medem, obiecał po 50 rubli nagrody za schwytanie szerzycieli odezw. Jednego sprawnika i jednego naczelnika ziemskiego usunął gubernator z posad za brak energji w tropieniu ludzi, podejrzanych o agitacje.

We wsi Czudinowie w powiecie wiaznikowskim (gubernia włodzimierska) aresztowano włościanina Fedora Sokołowa, podejrzanego o szerzenie proklamacyj „Niżnonowogrodzkiego komitetu rosyjsko-socjalno-demokratycznego stronnictwa“. Policja zabrała się do rzeczy bardzo zręcznie. Fedor Sokołow zwrócił na siebie uwagę żandarmerji miejscowej tem, że należał do bardzo inteligentnych włościan. Tajny policjant z miasta powiatowego Wiazników, przybył do wsi, przebrany za żebraka i udał się do Sokołowa, przed którym zaczął rozwijać skrajne idee rewolucyjne. Sokołow słuchał jego wywodów z wyraźnem zadowoleniem. W kilka dni później przybył ponownie rzekomy żebrak w towarzystwie żandarma i aresztowano łatwowiernego wieśniaka. Po kilku miesiącach więzienia i licznych indagacjach, wypuszczono go w końcu dla braku dowodów winy. Tenże sam tajny policjant, rówież przebrany za żebraka, obchodził wszystkich ludzi inteligentniejszych w mieście Wiaznikach, lecz tam wypędzono go sromotnie, podejrzywając w mniemanym żebraku policjanta.

W mieście Muromie, gubernji włodzimierskiej, utworzył się „Komitet rosyjskiej socjalnej demokracji“, jako filja komitetu niżnonowogrodzkiego. Dla wytępienia propagandy w powiecie muromskim, przysłano niejakiego Somowa na naczelnika żandarmerji powiatowej. Dzień jego przybycia uczczono w Muromie w ten sposób, że na wszystkich cerkwiach, szkołach, na drzwiach jego mieszkania i na drzwiach mieszkania sprawnika, naklejono proklamacje rewolucyjne imieniem niżnonowogrodzkiego „Komitetu rosyjskiej socjalnej demokracji“. Odezwy te rozrzucono także pomiędzy powołanych do służby wojskowej i bosiaków fabrycznych. Wówczas p. Somow, naśladując swego szefa von Plewe, oświadczył uroczyście, że niepokojom położy kres w ciągu dwóch tygodni. W odpowiedzi na to, pojawiły się ponownie proklamacje w całem mieście, a ile razy p. Somow pojawiał się w kasynie miejskiem, tyle razy znalazł odezwę w kieszeni własnego paltota. W końcu przestał chodzić do kasyna, lecz odezwy pojawiały się wciąż w mieście. Podczas minionej Wielkiejnocy, Somow, nie chcąc dopuścić do rozlepiania proklamacyj, umieścił na bulwarach żandarmów i tajnego policjanta; o obecności tego ostatniego wieść szybko jednak rozeszła się po mieście i celu nie osiągnięto, to jest, nie pochwycono żadnego z szerzycieli proklamacyj. W powiecie muromskim — dodaje korespondent — włościanie rozprawiają bardzo żywo o bliskiem „zrównaniu stanów“, czytają wydawnictwa nielegalne i tworzą kółka dla samokształcenia się.

Z Niżnego-Nowogrodu donoszą, że przed przejazdem cara przez gubernję niżnonowogrodzką, w drodze do pustelni Sarowskiej św. Serafima (gub. tambowska), aresztowano w samym Niżnim-Nowogrodzie 87 osób, chociaż car w Niżnim-Nowogrodzie nie był, lecz pojechał w powozie przez część gubernji. W miejscowościach, przez które przejeżdżał, nakazano chłopom stawić się w strojach odświętnych, w celu wyrażenia entuzjazmu.

Najliczniej aresztują nauczycieli ludowych w różnych gubernjach rdzennej Rosji i Ukrainy zadnieprskiej. Od marca roku bieżącego aresztowano 14 nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. W Nowym Torżku (gub. twerska) rozpoczęto wielki proces przeciwko nauczycielom, biorącym udział w prawnie niedozwolonem zgromadzeniu, jakie się odbyło w tamecznym powiatowym zarządzie ziemskim. W gubernji nowogrodzkiej 35 nauczycieli oddano pod jawny nadzór policyjny. Nadto u wielu nauczycieli odbywały się rewizje domowe.

Moskiewski sąd okręgowo-wojenny pierwszych dni lipca rozpatrywał sprawę propagandy, prowadzonej w wojsku. W następstwie tego skazał następujące osoby: Goldblatta i Alszańskiego na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w Syberji; pannę Sokołową na 4 miesiące twierdzy, pannę Baturinę na 1 rok i 4 miesiące twierdzy; Anosowa zdegradowano na szeregowca i wysłano do oddalonego garnizonu.

W prowizorycznem więzieniu w Petersburgu siedzi obecnie kilku majtków-szeregowców i kilku podoficerów floty wojennej, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Mianowicie zarzucają im, iż pełniąc służbę na jachcie carskim „Sztandar“, urządzali tajemne schadzki, na których czytali pisma zakazane i rozprawiali o różnych formach ustroju państwowego wogóle, a specjalnie w Rosji, oraz omawiali różnorodne objawy w życiu wewnętrznem Rosji.

„Papież ewangelicki“.

W Eisenach odbyła się przed niedawnym czasem konferencja pastorów, która oświadczyła się za utworzeniem związku ewangelickich kościołów z siedzibą w Berlinie, na razie na lat pięć. Wśród kleru protestanckiego, o ile on od wpływów berlińskich nie zależy, obudziła się silna reakcja przeciwko temu, gdyż widzi on w tej uchwale zamach na autonomję gmin i chęć podporządkowania ich pod „wysoko postawioną głowę świata protestanckiego“ (Wilhelm II).

Jeden z wybitnych protestanckich pisarzy K o l l m a n, występuje ostro przeciwko tej myśli w *Frankfurt. Ztg.* twierdząc, iż ów termin pięcioletni jest tylko pozorem, że usiłowaniem sfer najwyższych, jest uczynić Berlin centralą protestantyzmu raz na zawsze. — „Z początku będą nas łudzić — pisze on — zasadą *„par inter pares“*, później zaintonują nam silniejszą melodję „Jam wielki — tyś mały, jam silny, tyś słaby“. Berlin stał się faktyczną stolicą polityczną i ekonomiczną Niemiec, obecnie sięga po wszechwładzę kościelną. Mniejsza z tem, że protestancki papież byłby zasadniczą negacją protestantyzmu!

„Są sfery, które tak chętnie widziałyby papieża w Berlinie! A jaki rezultat toby dla protestantyzmu miało, dowodzą tego rozporządzenia t. z. Oberkirchenrathu w Berlinie w latach 1890, a następnie 1893, wydane nibyto w interesie całego protestanckiego Kościoła, a będące niczem innem, jak wypływem chwilowej sytuacji politycznej i potrzeby rządu w danej chwili. Utworzenie takiego związku z siedzibą w Berlinie, oddałoby kościół ewangelicki najzupełniej pod władzę polityki i dyplomacji pruskiej“.

Wywodom pisarza ewagelickiego trudno odmówić słuszności. Odgadł on doskonale cele pruskich zabiegów i jeżeli tak myśli przeważna część duchowieństwa, to cesarz Wilhelm II nie prędko jeszcze osiągnie nową godność.

Zjazd posłów ruskich.

Z inicjatywy posłów Romańczuka i dra Oleśnickiego, zebrało się w sobotę kilkunastu parlamentarnych i sejmowych ruskich posłów z Galicji i Bukowiny na konferencję, która obradowała w hotelu Żorża pod przewodnictwem posła Romańczuka. Konferencję spowodowała zmiana osoby namiestnika i marszałka krajowego w Galicji i zmiana prezydenta kraju na Bukowinie. Obrady poświęcone były omówieniu sytuacji parlamentarnej i politycznej w państwie i w kraju, w szczególności położeniu ruskiego narodu w Galicji i na Bukowinie, sprawie szkół elementarnych i dalszej akcji posłów ruskich.

Omawiając położenie Rusinów w Galicji, skonstatowali uczestnicy zebrania, że pomimo zmiany namiestnika rzekome nadużycia i sekatury władz politycznych i ich organów na prowincji w kierunku ograniczenia praw konstytucyjnych Rusinów wcale nie ustały. „Gnębienie ruchu i działalności ruskich stowarzyszeń zwiększa się z każdym dniem tak, że dla Rusinów rzekomo przestały istnieć i obowiązywać ustawy konstytucyjne“.

Mowcy podnieśli szereg rzekomych nadużyć poszczególnych starostów, poczem zjazd uchwalił następującą rezolucję: „Ze względu

---

Z przeszłości Lwowa.

(Opowiadanie.)

Pisano rok pański 1653, a była to pora, w której poza murami warownego grodu pustoszeją zazwyczaj łany, a zapełniają się stodoły i spichrze. Ale w onym czasie tak nie było; zawierucha kozacka nie dała ani siać ani zbierać; rąk ubyło, pola leżały w znacznej części odłogiem, z wielu wsi dokoła Lwowa sterczały tylko zgliszcza.

I stara stolica Rusi ucierpiała nie mało: jeden tylko rok 1648, owo oblężenie Chmiela, zrujnował ją doszczętnie prawie. Wszak prócz strat w ludziach, spalonych włości i przedmieść, złożono miljon zł. p. w kościele OO. Bernardynów na potrzeby Ojczyzny, a drugi miljon wydusił na mieście watażka kozacki.

Najbliższa przyszłość nie zapowiadała chwil jaśniejszych; kasy miejskie były puste, ludność wyczerpana, a potrzeby czem raz nowe i gwałtowne. Przedewszystkiem, zaraz po ustąpieniu Chmiela, trzeba się było brać do „g r a b a r k i“; rozumiano pod tem wzmocnienie obwarowań. Oczyszczano więc dawne fosy i rowy, kopano nowe, naprawiano gorączkowo mocno uszkodzone mury, baszty i forty — a wszystko to naturalnie wyłącznie kosztem własnym, gdyż niestety Rzeczpospolita umiała tylko wyzyskiwać miasta, nie idąc im wzajem z pomocą w razie potrzeby.

A prócz spraw ogólnych, klęsk powszechnych, były kłopoty i klęski lokalne. Do pierwszych należały spory z Rusinami i żydami, do drugich zaraza, „powietrze“ jak powiadano, samowola band zbrojnych, które włóczyły się po kraju, kontrybucje, no! — i z uwagi na ciężkie czasy i ogólne zubożenie — częste przejazdy króla i rozmaitych dygnitarzy, których potrzeba było przyjąć, „honorować“ i „kontentować“. Od czasu, gdy zuchwały kozak wniósł grozę w granice Rzeczypospolitej, Rusini lwowscy czem raz śmielej podnosili głowę, czem raz zuchwalej uzurpowali sobie prawa, które im nie przysługiwały. Pomimo, że ich zachowanie się w r. 1648 było bardzo podejrzane, znalazło się w otoczeniu króla stronnictwo skłonne do daleko idących na ich rzecz ustępstw, jak to niestety często w Rzeczypospolitej bywało. Owocem tych knowań i zabiegów było pismo z dnia 14 lipca 1651, mocą którego Jan Kazimierz wziął Rusinów lwowskich uroczyście w swoją protekcję.

Jeszcze lepiej radzili sobie żydzi. Dzięki odwiecznie silnym argumentom trafili zawsze do „panów rady“ i każdy nowy pakt z miastem przynosił im nowe korzyści. Co większa: gdy C h m i e l n i c k i żądał wydania żydów, a miasto odmówiło słusznie temu oryginalnemu zachceniu, wypadła na żydów, jako odpowiednia część okupu suma 200.000 złr. Żydzi tak umieli pochodzić około swej sprawy, że mieszana komisja dla repartycji okupu, zniżyła tę sumę do 84.000 w ratach, z której ostatniej, przypadającej za lat 10, żydzi wcale nie zapłacili, podobnie jak nie zapłacili umówionych procentów. Nie mniej, dzięki protekcji możnych, potrafili się wykręcić od „grabarki“, do której każdy mieszkaniec miasta (fizycznie lub materjalnie) był obowiązany.

A teraz scysje wewnętrzne! Pospólstwo sarkało głośno na *senatus consultum* z 1650 r., mocą którego panowie rajcy przywłaszczyli sobie urząd wójta — dotychczas elekcyjny. W roku następnym 40-mężowie ostro krytykowali gospodarkę panów i powzięli uchwałę, ograniczającą podarki ślubne dla pp. rajców. Było bowiem zwyczajem, że rajcom i ich dzieciom, wstępującym w związki małżeńskie „p o z w a l a n o“ z dochodów miejskich pokaźne darunki weselne w gotówce i kosztownościach. Owóż 40-mężowie uchwalili, ażeby na przyszłość wypłacano nie więcej jak 60 złr., z uwagi na smutny stan finansów gminy.

Pozatem trzeba było co chwila myśleć o prowiancie i pieniądzach dla wojsk ciągnących to na Ukrainę, to z Ukrainy; aż nadto często czytamy, jako: „A f f e k t o w a ł K r ó l J e g o m o ś ć z IMP. p o d s k a r b i m k o r o n n y m, ż e b y p a n o w i e m i e s z c z a n i e n a p r ę d c e w y g o d z i l i n a z a p ł a t ę ż o ł n i e r z o m“ — jakoż się „a f f e k t a c j i p a ń s k e y“ w y g a d z a ł o!“ Trzeba się było opędzać kupom swawolnym, żołnierzom nieprawnie stacje wybierającym, myśleć o grabarzach dla zapowietrzonych, których czarna śmierć tysiącami porywała!

Do tego, jak już powiedzieliśmy, ciągłe podejmowanie dygnitarzy i króla, który w tych groźnych czasach pięć razy był we Lwowie.

* * *

Owóż w roku 1653 panowało we Lwowie nie małe ożywlenie, albowiem IMP. M i k o ł a j M n i s z e c h, syn i sukcesor *„praemii et laboris“* rodzica swego śp. Pana Andrzeja, kuchmistrza koronnego a starosty lwowskiego, wjeżdżał na starostwo lwowskie. Rodzina to znana w ziemi lwowskiej i przemyskiej, a przedewszystkiem w grodzie, któremu członkowie jej starostowali niemal dziedzicznie. Ojciec nowego starosty nie pozostawił jednak po sobie tak złej sławy u mieszczan, jak Stanisław Bonifacy Mniszech, brat żony Samozwańca, Maryny, człek zły i chciwy, który wprost grabił kupców i miastu nie mało dokuczył. Prowadzili z nim mieszczanie ciągłe procesy, bez wielkiego jednak skutku, gdyż w Warszawie patrzono na wybryki jego przez palce. Nic więc dziwnego, że przyjazd nowego starosty był wypadkiem dnia, a panowie rajcy w pięknem gronie, z asystencją *„omnium ordinum et nationum“* przyjmowali dygnitarza, od którego wielce pomyślność i spokój w mieście zależały.

Grono zaś to świetne było i poważne: był w niem stary Marcin G r o z w a j e r, znany z męstwa w czasie oblężenia, Jan U b a l d i n i d e l l a R i p a, Jan S c h o l z, Jan Jelonek, Jan W o l f o w i c z, medycyny doktor, A t t e l m a j e r, Stanisław W i l c z e k, Marcin A n c z e w s k i, Andrzej W a c h l o w i c z, St. K r z o n o w s k i, Z a ł ę s k i Maciej i historyk ojczystego grodu Bartłomiej Z i m o r o w i c z, prócz wielu, wiele innych. Szli pp. rajcy z wesołą miną, ale w sercach było im chmurno; nietylko dlatego, że — jak to już napisaliśmy powyżej — był to czas klęski i gniewu Bożego, nietylko dlatego, że pan starosta poprzedzał króla, który za nim w dwa dni ciągnął do miasta, ale i z powodu pewnego wydarzenia, które miało miejsce krótko przed wyjazdem starosty.

* * *

W czasach ogólnego rozstroju nie brakło łotrzyków, którzy, ufni w słabość Rzeczypospolitej, broili bezkarnie. Łotrzykiem takim, których zaliczano do klasy *„golotae et odardarum“* (hołota i obdartusy), był dworzanin jakiegoś pana M a r c i n k i e w i c z a szlachcic, Maciej J e ż o w s k i. Ten skrzyknąwszy swawolną kupę podobnych sobie zbójów, począł rabować przedmieścia i okoliczne wioski. Z kolei napadł też włość miejską Hołosko, do którego wpadł na czele bandy, w nocy, konno, w przebraniach tatarskich i krzykiem *Hała! Hała!* wypłoszył całą ludność w pobliskie lasy. Nie obeszło się jednak bez ofiar w ludziach: kilku chłopów ubito. „Hołota“ poczęła rabować, ale chłopi opatrzywszy się, że „Tatarów“ nie wielu, urządzili na nich obławę i schwytali Jeżowskiego z dwoma pomocnikami, których związawszy, odstawili do magistratu. Urząd radziecki, złożywszy sąd wspólnie z urzędem grodzkim, podług statutu toruńskiego skazał J e ż o w s k i e g o, jako schwytanego na gorącym uczynku, na karę śmierci przez ścięcie, co też dokonane zostało. Dwóch jego wspólników: M i r o w i e c k i e g o, gdy się odprzysiągł, uwolniono, a Grzegorza J e z i e r s k i e g o, w uwzględnieniu młodego wieku jego i okazanej skruchy, skazano na małą karę. Wyrok sprawiedliwy i na prawie oparty — a jednak panowie rajcy byli niespokojni, bo tu o herbowego chodziło: trzeba było być przygotowanym na długi i kosztowny proces.

* * *

Tymczasem p. M n i s z e c h o tych sprawach nie wiele mógł mówić, gdyż w trop za nim podążał król jegomość, w jego zaś towarzystwie przybywali wojewoda ruski St. L a n c k o r o ń s k i, ks. referendarz P r a ż m o w s k i, kanclerz Andrzej L e s z c z y ń s k i, hetman St. P o t o c k i, wojewoda sandomierski M y s z k o w s k i i w. in. Trzeba więc było uchwalić kollektę na duple na wjazd i honorarja, na prowiant, na uroczyste przyjęcie. Szczególną troską napełniał mieszczan pan M y s z k o w s k i, który był marszałkiem komisji, mającej załatwić spór deputacji wojskowych z poborcami i komisarzami o żołd zaległy. Rzecz prosta, że wyrok tej komisji z wielu względów miał dla Lwowa doniosłe znaczenie, a głos p. Myszkowskiego ważył wiele. Pan wojewoda sandomierski lubił zaś i umiał żyć i bawić się, byle spiżarnie i piwnice były suto zaopatrzone. A od czego p. Marcin Anczewski? Piwnica jego, mimo burzliwych czasów jeszcze nie pusta; nie jedna tam się jeszcze znajdzie beczka „Ungaryasza“, choć co prawda, droga, bo kosztuje 300 złp. W onym czasie nie było jeszcze *senatus consultum*, zakazującego ojcom miasta wchodzić w odpłatne stosunki z gminą, to też kupowano zawsze tam, gdzie był najlepszy towar, choćby ręką pana konsula odmierzony i ważony. Łatwo pojąć. że p. wojewodzie nie zabrakło trunku ni prowiantu — szły więc uczty obok komisjonowania.

* * *

Uczty miewały niejednokrotnie przykre epilogi; kto ciekaw, niech zaglądnie do najnowszej pracy Wł. Ł o z i ń s k i e g o „Prawem i lewem“. Wypadki tam opisane dotyczą wprawdzie wcześniejszej nieco epoki, aniżeli nasze opowiadanie; niemniej przeto i wówczas jeszcze miał zastosowanie wiersz Kochanowskiego:

„Czołem za cześć, łaskawy mój panie sąsiedzie.
Boże nie daj! u ciebie bywać na biesiedzie!

„Biesiada“, — bo b i e s do niej s i a d a, — zaczynała się od objawów najserdeczniejszej przyjaźni i pijatyki, ale często niestety kończyła się rozlewem krwi. Taki wypadek zapisały kroniki lwowskie dwieście pięćdziesiąt lat temu, właśnie w r. 1653.

Na jednej z uczt wojewody Myszkowskiego, grono dostojnych senatorów i znacznych pań, przez długi czas zabawiało się ucieszenie przy stole. Nie brakło muzyki, ni śpiewów, ni sztuk i dowcipów. Aż tu nagle natknęli na siebie pan Stanisław J o r d a n i porucznik wojewody W i l c z k o w s k i, którzy mieli jakieś dawne rachunki ze sobą. Czuby się dymiły, wino grało w żyłach, zrobił się

na to, że nowy namiestnik, objąwszy rządy oświadczył, że ze wszystkiemi zażaleniami na niewłaściwe postępowanie starostów, należy się zwrócić wprost do niego, a on — o ile skargi uzna za słuszne — je usunie, należy odnośny materjał rzekomych nadużyć zebrać i w najbliższym czasie przedłożyć namiestnikowi do uwzględnienia. Jeżeliby to jednak nie skutkowało, należy nadużycia te piętnować w radzie państwa i domagać się pociągnięcia namiestnika do odpowiedzialności".

W sprawie położenia Rusinów na Bukowinie posłowie oświadczyli, że dotychczasowe krótkie rządy nowego prezydenta kraju nie dały na razie powodu do żadnych zażaleń, wobec czego zjazd uchwalił wobec prezydenta Bukowiny ks. Hohenlohego zająć na razie stanowisko wyczekujące.

W sprawie ogólnej sytuacji parlamentarnej radzono nad deklaracją, której ostateczną stylizację polecono osobnej komisji. Deklaracja ta ukaże się jeszcze w bieżącym tygodniu i będzie ogłoszona w dziennikach krajowych i pozakrajowych.

Zjazd uchwalił dalej oprócz utrzymania dotychczasowej łączności między posłami, wejść w kontakt z sejmowymi posłami — wirylistami (biskupi ruscy) i z ruskimi członkami izby panów, których na razie jest dwóch, a to metropolita ks. hr. Szeptycki i Władysław Fedorowicz.

W sprawie szkód elementarnych uchwalono wysłać deputację do namiestnika, która go ma uprosić, by przy rozdawaniu zapomóg uwzględnił w równej mierze powiaty wschodnio-galicyjskie dotknięte gradobiciem, a w szczególności, by pamiętał o powiatach tarnopolskim, skałackim i kałuskim.

Do deputacji wybrano posłów dra Oleśnickiego, Barwińskiego i dra Mogilnickiego.

Na wzór sobotniego zjazdu, mają się na przyszłość odbywać dalsze zjazdy wedle potrzeby, a co najmniej, raz do roku. Jako miejsce najbliższego zjazdu wybrano Czerniowce.

Na tem zakończono ogólne obrady, a rozpoczęły się narady ruskiego klubu sejmowego, którym znów przewodniczył poseł dr. Oleśnicki. Obrady te były bardzo krótkie, albowiem klub uchwalił: „Ponieważ nie ma widoków, by sejm był zwołany na dłuższy czas, nim na trzydniówkę i że zajmować się będzie wyłącznie akcją zapomogową, klub zbierze się na nowo bezpośrednio przed rozpoczęciem sesji sejmowej, skoro znanym będzie porządek dzienny obrad".

Obrady były ściśle poufne, a nawet sprawozdawcy pism ruskich nie mieli na nie wstępu.

Pamięci Kneippa.

Wörishofen w sierpniu.

Cokolwiek możnaby sądzić dziś, czy w przyszłości o znaczeniu i wartości leczniczej metody ks. Sebastjana Kneippa, to pewna, że zmarły przed kilku laty prałat, był osobą wielce interesującą, oryginalną i popularną. Wierzył w swoją metodę szedł za wewnętrznym głosem całe życie był dobroczyńcą, gdyż niczego nie pragnął dla siebie — tylko dla drugich. Kto go znał — musiał go czcić i szanować, choćby w jego wiedzę i metodę nie wierzył.

Właściwym pomnikiem jego jest całe Wörishofen, ciche, deskami niegdyś zabite, gniazdeczko, które dzięki jego indywidualności, stało się dziś europejskiem miejscem leczniczem, gdzie 10—12.000 chorych szuka ulgi w swych cierpieniach. W ciągu lat kilkudziesięciu urosło ono jak na drożdżach, ludność więcej niż w czwórnasób się zwiększyła.

Bezpośrednio, niemal po zgonie ks. Kneippa, bo już w czerwcu 1897 utworzył się pod przewodnictwem proboszcza dzisiejszego komitet pomnikowy, a składki płynęły tak szybko, że niedługo polecono rzeźbiarzowi monachijskiemu Jerzemu Albertshofferowi wykonanie odpowiedniego modelu. Zyskał on złoty medal na wystawie monachijskiej w r. 1901, a odlewarnia ks. Abta w Mindelheim szybko była z pracą gotowa.

Właściwy obchód rozpoczął się 9 b. m. wieczorem w kasynie szczelnie zapełnionem. Z obfitego programu najlepiej podobały się żywe obrazy w liczbie 11 przedstawiające życie reformatora wodolecznictwa od młodości do grobu. Obraz przedstawiający Kneippa jako pomocnika tkackiego u boku ojca, odznaczał się tem, że użyto do niego oryginalnego warsztatu, który śp. Kneipp z pietyzmem przechowywał. W obrazach tych brało udział 80 osób. Podobała się także wesoła komedyjka, niepomnę już czyja, p. t. „Kneippowska kuracja". Bawiono się przy tem tak doskonale, że zapomniano o głównych regułach życia apostołowanego przez ks. Kneippa i przeciągnięto zabawę znacznie po północy.

Nazajutrz — poniedziałek — śliczny dzień. Z muzyką na czele wyruszył olbrzymi pochód ku pomnikowi, niosąc przeszło 60 wieńców, co zaś dodawało oryginalności, to to, że $^{3}/_{4}$ uczestników kroczyło boso. Piękna była mowa prezesa, proboszcza, który wskazał na to, jak filantropia rozumnie pojęta usuwa granice stanów i narodowości. Szkoda, że słów tych bawarskiego kapłana nie słyszał ktoś, kto tam u Was pomyślał o „narodowej" klinice!

Pomnik ładny, a ładny dlatego, że Kneipp bez wszelkiej pozy wygląda takim, jakim przed laty widywaliśmy go tu wszyscy. U stóp postumentu mały wodotrysk przedstawia ów element, który ks. Kneipp tak cenił — a nad nim poprostu napisano imię i nazwisko.

W olbrzymim orszaku uczestników, nie brakło i Polaków, zgromadzonych tu obecnie wcale licznie. Uroczystość zakończyła się maskaradą dziecięcą w parku, pochodem z lampionami i iluminacją całego miasteczka. Deszcz jak gdyby tylko czekał na koniec uroczystości, spadł późnym wieczorem przy akompanjamencie grzmotu piorunów i oświetlenia błyskawic.

W. Kr.

---

rumor, tem przykrzejszy, że działo się to w dolnej sali arcybiskupiej kamienicy, której górę zajmował król. Wytransportowano jakoś ze sali awanturników, ale ledwie wyszli, chwycili za szable, które wnet zabłysnęły w powietrzu. Po kilku złożeniach, Jordan leżał na ziemi.

Była to — pod bokiem króla — sprawa gardłowa!

Król widział całą scenę z okna, a choć Jan Kazimierz był wyrozumiałym panem, zapłonął gniewem, rozkazał własnej straży imać zabójcę i dać go prawu.

Puścili się strażnicy; że Wilczkowski jednak miał przyjaciół, jako sługa wojewodziński, udało mu się umknąć do kościoła OO. Dominikanów, a ztąd przy pomocy sznura za mur.

Tak się skoczyła biesiada.

* * *

Zbrodnia obrażonego majestatu nie została ukaraną. Ograniczono się na upomnieniu magistratu, że „nadaremnie trzyma klucze od bram miasta, skoro przez mury jego zbrodzień może uciec." Zapomniano, że niedawno mury te, wzmocnione piersiami mieszczan, zatrzymały przez dni kilka pochód zuchwałego watażki i dały możność Rzp. skupienia sił! Niebawem Wilczkowski za protekcją Myszkowskiego uzyskał przebaczenie królewskie, tembardziej, że Jordan nie został zabity, lecz tylko ciężko raniony.

W kilka lat później widzimy obu adwersarzy w jednym z licznych, nieszczęsnych związków wojskowych, wymierzonych przeciw państwu i królowi.

[illegible]

Tymczasem p. Marcinkiewicz i rodzina straconego z wyroku sądu mieszanego Macieja Jeżowskiego pozwali miasto do sądu nadwornego i przed trybunał lubelski. Po długich korowodach, certacjach i cytacjach, gdy wynik procesu mimo wszelkiej po stronie mieszczan słuszności, zdawał się być wątpliwym, zdecydowało się miasto na zawarcie ugody, czyli musiało się okupić...

Waga Temidy w owym czasie strasznie chwiejną była!

Ost. Bar.

KRONIKA.

Lwów 17 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Szef departamentu bezpieczeństwa publicznego lwowskiej dyrekcji policji, starszy komisarz p. Gabrjel Kreiner, wyjechał ze Lwowa na 4 tygodniowy urlop.

† Irena z Metzgerów Rejchanowa, małżonka artysty-malarza i profesora szkoły przemysłowej, zmarła w 34 roku życia dnia 16 bm. w Brzuchowicach. Zmarła była córką śp. generała Metzgera, Lwowianina, który następnie został komendantem zakładu inwalidów w Wiedniu. Zmarła Irena Rejchanowa, brała żywy udział w czynnościach wielu towarzystw dobroczynnych, lubianą była ogólnie dla swej dobroci serca i nader łagodnego usposobienia. Osieroca męża i sześcioletniego synka. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 bm., we wtorek, z Brzuchowic o godzinie 9 rano na cmentarz w Rzęsny polskiej.

Geologowie we Lwowie. W wycieczce swej po Galicji, zawitali wczoraj uczestnicy międzynarodowego kongresu geologicznego, do Lwowa, gdzie powitał ich już na dworcu serdecznie komitet lokalny. Goście z krajów dalekich, jeden aż z Japonji, zwiedzili muzeum im. Dzieduszyckich, politechnikę i inne osobliwości miasta.

W południe o godzinnie $1^{1}/_{2}$ odbył się na cześć przybyłych bankiet w hotelu Żorza; wieczorem bankiet drugi, urządzony przez hr. Dzieduszyckiego w Kasynie narodowem, w końcu raut w pałacu hr. Dzieduszyckich. Goście, którzy przed przybyciem swem do Lwowa, zwiedzili już kopalnie borysławskie i okolice nadpruckie i naddniestrzańskie koło Zaleszczyk, odjeżdżają dziś do Wiednia.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Wizyty kanonicznej parafji w Dunajowie z Wicyniem dokona ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski.

Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Zaleszczykach, otrzymał ks. Michał Piotrowski, proboszcz ze Skałatu.

Administratorem w Skałacie zamianowany został ks. Antoni Moczarowski, wikarjusz z Toporowa.

Konkurs na opróżnione probostwo w Skałacie, ogłoszony do końca września rb.

Rozprawy przed sądem przysięgłych. Dotychczas rozpisane zostały na IV kadencję następujące rozprawy we wrześniu: Dnia 2 Jan Komendacki i tow., kradzież. Dnia 5 Czesław Szwedzicki, kradzież. Dnia 7 Jojna Sauerbrun, morderstwo. Dnia 9 Marja Rogula, kradzież i Anna Bereziak dzieciobójstwo. Dnia 10 Antoni Cebula i tow., morderstwo. Dnia 14 Ilko Szewczuk, podpalenie. Dnia 17 Wasyl Łobaj, podpalenie. Dnia 18 Abraham Fischer, oszustwo. Dnia 19 Prokop Semczyszyn, kradzież. Dnia 21 Józef Kozarewicz, kradzież i oszustwo. Dnia 22 Piotr Ilasiewicz, zabójstwo. Dnia 23 Anna Zadorożna, dzieciobójstwo. Dnia 24 Iwan Hajduk, podpalenie. Dnia 26 Leon Grünbaum, skryt. morderstwo (otrucie). Dnia 28 Wojciech Wiśniewski, kradzież.

Usiłowane samobójstwo. W szynkowni Mojżesza Selzera, przy ul. Bożniczej l. 15, usiłowała dziś rano otruć się rozczynem zapałek fosforowych w piwie, 45-letnia Eleonora Bilińska, zanim jednak szklankę z trucizną do ust podniosła, odebrano ją desperatce i oddano obie, tj. i szklankę i kobietę w ręce policjanta. Na inspekcji policyjnej znaleziono, prócz tego, przy Bilińskiej nóż kuchenny nieużywany, który według zeznania desperatki, kupiła ona umyślnie w tym celu, by zarznąć się, gdyby zawiodła ją trucizna. Powodu, dla którego pozbawić się chciała życia, nie umiała Bilińska podać, gdyż, zbyt była pijaną. Oddano ją do aresztów policyjnych.

Z naszych zdrojowisk. Po dzień 8 bm. przybyło do Szczawnicy 2442 kuracjuszów, rodzin 1643.

Budowa kolei Lwów-Sambor. Odnośnie do notatki w numerze z 15 bm. o zarysowaniu się mostu na budującej się kolei Lwów-Sambor-Użok w Koropużu, otrzymujemy z kierownictwa budowy kolei wyjaśnienie, iż wiadomość ta jest w zupełności zmyśloną, a to tem więcej, że próby wytrzymałości i obciążenia mostów na wymienionej linji, rozpoczyna dopiero w dniu 17 bm. inspektor generalnej inspekcji kolei austrjackich p. Wiktor Etmayer i że we fragmencie „Koropuż" wymienionej linji koleji, prócz inniejszych przeważnie sklepionych przepustów i kanałów, nie ma żadnych mostów.

Techniczna rewizja wstępna dla linji Lwów-Sambor odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 bm. techniczno policyjna rewizja zaś, którą przeprowadzi komisja złożona z organów władz centralnych i krajowych, odbędzie się prawdopodobnie dnia 24 bm. poczem, jeżeli kolej ta zostanie uznaną za zupełnie wykończoną, wedle postanowień ustawy kolejowej z dnia 25 stycznia 1879 r. Dz. u. p. nr. 19 oddanie jej dla publicznego użytku po 5 dniach nastąpić powinno. Wykończenie budowy linji Sambor-Użok wedle odnośnej ustawy dla tej kolei powinno nastąpić z końcem 1904 r.

Audjencje. Cesarz przyjął w piątek na posłuchaniu ks. kardynała Puzynę.

Wycieczka obcych na Jasną Górę. Z Heyst w Holandji, dnia 26 bm. wyrusza grono turystów angielskich, belgijskich i holenderskich trzema wielkimi samochodami dla zwiedzenia Jasnej Góry w Częstochowie. Wycieczkę organizuje klub zjednoczonych turystów, istniejący w Holandji.

Jubileusz 25-lecia pierwszego korpusu weteranów wojskowych. Lwowski korpus weteranów wojskowych, obchodził uroczyście w ciągu dwu dni ostatnich, ćwierćwiekowy jubileusz swojego istnienia. W sobotę urządzono na rzecz przytuliska inwalidów korpusu, wielki festyn na powystawowym placu, gdzie przy odgłosie dwu orkiestr, swej własnej i 95 pp., wśród pięknej pogody, bawiono się długo w noc i ochoczo. Właściwa uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się wczoraj odprawieniem mszy polowej przez honorowego członka korpusu ks. kanonika Podolskiego, na obszernem podwórzu koszar 15 pp., w obecności całego korpusu weteranów w niezwykłym komplecie, namiestnika hr. Potockiego, główno komenderujacego, zbrojmistrza polnego gen. Fiedlera, generalicji i delegatów wszystkich załogujących we Lwowie pułków. Po defiladzie przed namiestnikiem i gośćmi, udały się szeregi weteranów, poprzedzane swą własną orkiestrą przez miasto do własnego swojego budynku przy ulicy Sakramentek, gdzie ks. kanonik Podolski i gr.-kat. ks. Mudrak, poświęcili lokal Towarzystwa i nowo otworzone przytulisko dla członków inwalidów. Zakończyła się uroczystość skromnem śniadaniem, podczas którego liczne a serdeczne wznoszono toasty.

Przy tej sposobności nie wypada nam pomijać milczeniem zasług jakie posiadł wobec Stowarzyszenia prezes jego, p. Sędzimir. Oto, objąwszy rządy przed czteru laty, zastał on towarzystwo w zupełnej dezorganizacji i zupełnym materjalnym upadku, dziś natomiast, po latach czteru zaledwie zapobiegliwej i uczciwej jego gospodarki, nietylko dwudziestokilkutysięczny niedobór stowarzyszenia został pokryty, ale co więcej, zakupił on dla towarzystwa sąsiednią piątrową realność, w której urządzono przytulisko dla niezdolnych do pracy członków stowarzyszenia. Nic też dziwnego, że wobec takich rezultatów jego działalności w stowarzyszeniu, członkowie jego literalnie ubóstwiają swojego prezesa.

Pisma hakatystyczne rzucają się w sposób zajadły na ks. Stablewskiego z powodu, że w ostatnim liście pasterskim użył słowa „naród polski". *Köln. Volks. Ztg.* wyśmiewa ten szowinizm dając niedwuznacznie do poznania, że graniczy on z — idjotyzmem. My dawno o tem wiemy.

Prezydent Steijn, jeden z głównych filarów w walce Burów o niepodległość, bawi z rodziną, w Reichenhall. Stan jego zdrowia polepszył się znacznie.

Echa zaburzeń chorwackich. Po kilkotygodniowej rozprawie sądowej zapadł w Zagrzebiu w piątek wyrok w procesie przeciw redaktorowi *Obzoru* Józefowi Pasiczowi i publicyście Stefanowi Radiczowi. Obaj oskarżeni byli o podburzanie przeciw banowi Chorwacji, narodowości węgierskiej i węgierskim urzędnikom. Pasicz skazany został na 4, Radicz zaś na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Proces przeciw hr. Kwileckiej o wrzekome podłożenie dziecka, w celu zdobycia zapisu majątkowego odbędzie się w Berlinie z początkiem listopada. Hrabina i hrabia Kwileccy znajdują się w więzieniu śledczem. Chodzi tu o majorat, na który czekają liczni krewni dalszej linji. Proces potrwa kilka tygodni z powodu, że wezwano przeszło 200 świadków, których przeważnie trzeba będzie przesłuchać przez tłómaczów. Hrabinę broni radca Wronker, hrabiego, oskarżonego o dawanie pomocy w zbrodni, radca Lewiński z Poznania. Prócz tego występują jeszcze jako obrońcy pp. Zeida, Sikorski i Zborowski.

Ruch strejkowy w Kijowie. Pisma kijowskie donoszą, że w niedzielę 9 sierpnia, od rana przywrócono w Kijowie ruch na linjach podolskiej i peczerskiej miejskiej kolei żelaznej. O godz. 1 po południu wznowiono ruch na całej sieci kolei miejskich. Na linji światoszyńskiej ruch wagonów jeszcze nie przywrócony.

Nestor niemieckich historyków Onno Klopp, zmarł przed paru dniami we Wiedniu w 80 roku życia. Wierny swej dynastji Hanowerczyk i wielbiciel dynastji habsburskiej, śmiało odsłaniał cele pruskiej polityki, a jako historyk sądził ją sprawiedliwie, więc bardzo ostro. Szczególniej dzieło jego „Fryderyk II i Niemcy" wywołało oburzenie w kołach prusofilskich. Był to gruntowy znawca historji niemieckiej zwłaszcza od czasów reformacji, którą ostro potępiał, co znów naraziło go kołom ewangelickim.

Brat Piusa X. Korespondent *Köln. Volks. Ztg.* odwiedził na przedmieściu Gracie obok Mantui brata papieża, urzędnika pocztowego Angelo Sarto w jego maleńkim, własnym domku, w którym mieszkał kilkakrotnie obecny papież gdy był jeszcze biskupem Mantui. Młodszy o dwa lata jest Angelo podobny do brata, odznacza się okazałą postacią i skromnością. W ciągu rozmowy powiedział, że rodzina ich pochodzi jeszcze z czasów Ezzelinów, w których służbie długo pozostawała. Dziadek, Józef, zmarł w roku 1840 licząc lat 80 jako poborca podatkowy. Miał ów trzech synów: Baptystę, Antoniego i Hiacynta. Obecny papież jest synem pierwszego, podobnie jak i Angelo, który w r. 1858 opuścił rodzinne Riese, aby odbyć powinność w wojsku — podówczas jeszcze austrjackiem. W r. 1859 powrócił do Mantui w randze sierżanta. W r. 1866 jako żołnierz austrjacki musiał wraz z cofającymi się pułkami maszerować do Wiednia, gdzie go dopiero uwolniono. Powróciwszy zaślubił Eleonorę Liliprandi i osiadł w Gracie.

I to ojciec polskiego posła! Grudziądzki *Geselliger* donosi: W Radzynie, w Prusach zachodnich, przy obchodzie 50 rocznicy założenia bractwa strzeleckiego, przewodniczący rady miejskiej p. Kulerski, ojciec posła, miał następującą mowę: „Miasteczko nasze, do którego weszliście panowie, to stare krzyżackie miasto, a ziemia, na której stoi, to ziemia historyczna; żaden fanatyk, żaden zapaleniec, żaden i największy nieprzyjaciel niemczyzny, nie jest w stanie wydrzeć nam tej historycznej ziemi, dopóki kropla kropla krwi niemieckiej płynąć będzie w naszych i naszych dzieci żyłach. Straż na wschodzie, straż nad tą historyczną niemiecką ziemią, obrona jej, to zadanie nasze, niemieckiego towarzystwa strzeleckiego. Nie sądźcie panowie, żebym przemawiał do was jako najmita, przemawiam z głębokiego przekonania jako Niemiec, do was kochani drodzy niemieccy bracia! Niemcami jesteśmy, wiernymi niemieckimi braćmi pozostać pragniemy, koleżeństwo niemieckie wiernie do końca życia dochować pragniemy." Do takiej mowy ojca posła p. Kulerskiego komentarze zbyteczne.

Choroba Salisbury'ego. Były premier angielski lord Salisbury zachorował ciężko. Cierpi na osłabienie serca. W ostatnich dniach stan jego znacznie się pogorszył; cała rodzina czuwa przy jego łożu.

Car w Wiedniu. Podług zapewnień z kół dyplomatycznych jest rzeczą pewną, że car podczas podróży do Rzymu przy końcu październikа br. złoży wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. we Wiedniu. Carowi towarzyszyć będzie minister spraw zagraniczny h hr. Lambsdorff.

Verne oślepł. Znany pisarz francuski Juljusz Verne, liczący obecnie 75 lat życia, chorym był przez czas dłuższy na oczy. Lekarze radzili mu, aby się poddał operacji, a wzrok uzyska, Verne atoli ze względu na swój podeszły wiek nie chciał się na to zgodzić, wskutek czego oślepł teraz zupełnie.

Z kraju.

Narajów. *(Odbudowa kościoła).* W miasteczku naszem poświęcono w tych dniach kamień węgielny pod nowy kościół, który hojnym datkiem wyposażył kolator hr. Jakób Potocki i przyrzekł dołożyć starań, aby budowa czemprędzej przyszła do skutku, bo stary kościółek grozi upadkiem. Daj Boże więcej takich kolatorów na Rusi!

Narol. *(Pożar).* W Łukawicy, do obszaru dworskiego w Lipsku pow. Cieszanów, przynależnej miejscowości, na wydzierżawionym folwarku zwanym „Radecczyzna", własność p. Adolfa Łokuciejowskiego, zgorzała 12 bm. rozległa szopa, wraz z zapasami koniczyny i innej paszy. Energiczna tutejsza żandarmerja skonstatowała na razie, iż pożar wszczęły bawiące się ogniem dzieci, zamieszkałej tam służby. Nieubezpieczona szkoda wynosi przeszło 2600 kor. W roku zeszłym o tym czasie zniszczył pożar w miasteczku Lipsku — dotychczas zupełnie jeszcze nie odbudowany ratusz, własność tego samego właściciela.

Kołomyja. *(Szczur a dziecko).* Okropny wypadek wydarzył się przed paru dniami czteromiesięcznemu dziecku niejakiego Samuela Schallera, właściciela pralni. W nocy zbudził go przeraźliwy krzyk dziecka, a gdy przyskoczył do kołyski, ujrzał na piersi niemowlęcia olbrzymiego szczura, który spokojnie obgryzał lewą jego rączkę. Podniesiony krzyk, a nawet bicie nie były w stanie szczura spłoszyć i dopiero kilkoma uderzeniami polanem zabił go Szaller. Niemowlę, które ma dwa palce odgryzione i całą rączkę skaleczoną, oddano do szpitala, a szczura zabrano celem zbadania, czy nie miał przypadkowo wścieklizny.

Stanisławów. *(Odwaga pochwały godna).* Dnia 12 bm. wieczorem w Bystrzycy nadwórniańskiej, wyżej mostu drewnianego przy ulicy Halickiej, kąpało się wśród wielu innych, dwóch chłopców, którzy poczęli tonąć w tem samem miejscu, gdzie przed kilkoma tygodniami utonął żyd piekarz, odnaleziony dopiero na drugi dzień. Nikt z kąpiących się nie miał odwagi pospieszyć z pomocą nieszczęśliwym ofiarom swej nieświadomości, czy nierozwagi, dopiero podoficer manipulacyjny 58 pp., p. Antoni Świderski, który na brzegu już się ubierał, bez chwili zwłoki skoczył do wody, a kiedy do tonących przypłynął, pochwycili go obydwaj chłopcy za ręce, czem sytuacja stała się nadzwyczaj groźną, wszyscy trzej znaleźli się w obliczu śmierci. Dopiero po pewnej chwili znalazł się na powierzchni wody starszy z tonących chłopców, który uwolniwszy swego zbawcę od śmiertelnych uścisków, trącony ku brzegowi jako umiejący nieco pływać, sam począł się ratować, drugiego prawie nieprzytomnego po nadzwyczajnych wysiłkach zdołał p. Świderski wyratować i sobie ocalić życie. Scenie tej tragicznej przypatrywało się wiele kąpiących się, którzy podziwiali odwagę i przytomność umysłu ratującego i walkę o śmierć i życie wśród nurtów wody.

Kozłów. *(Pożar).* Dnia 15 bm. około godziny 9 rano wybuchnął w miasteczku naszem groźny pożar, który w 15 minutach objął trzy zabudowania, a następnie i inne sąsiednie domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Ogółem spłonęło około 15 zabudowań, a szkoda w budynkach, a w małej części i w ziemiopłodach, przeważnie zabezpieczona, wynosi około 15.000 koron. Dzielnej akcji tutejszej żandarmerji i miejscowemu dzierżawcy dóbr, należy zawdzięczyć, że pożar pomimo wiatru zlokalizowano i zagrożony z dwóch stron budynek pocztowy, tudzież resztę domów sąsiednich ocalono.

W gminie naszej są wprawdzie dwie sikawki i trzy beczkowozy, ale te zawsze stoją próżne i tylko w razie ognia bywają napełniane wodą, zwykle już poniewczasie. Innych przyrządów, jak haków do rozrywania dachów i wiader, nie posiada gmina wcale, a istniejąca niegdyś straż pożarna, dziś już wcale tu nie istnieje.

Jarosław. *(Pożar).* W niedzielę o godzinie wpół do 4 rano wybuchnął pożar na Skołyszowie w Radymnie, w sąsiedztwie baraków wojskowych i dworca kolejowego. Paliły się zapasy siana zebrane przez dostawcę dla wojska. Stąd przerzucił się ogień na budynki dworskie należące do dóbr stołowych biskupstwa przemyskiego, a zniszczywszy je, na miasto. Dopiero koło południa pożar zlokalizowano. Druty telefonu i telegraficzne stopiły się, a przeto przez pół dnia byliśmy odcięci od Przemyśla i Lwowa, lub trzeba się było posługiwać linją kolejową. Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

(Hakatystka z Buczacza). Roza Druker, handlarka w Buczaczu, zwróciła fabryce Gurgula w Jarosławiu rachunek za wyroby cukiernicze, z dopiskiem: „Ich kann nicht polnisch lesen".

(Burza). Nawalnica z piorunami i gradem przeciągnęła nad miastem naszem onegdaj o godzinie 2 popołudniu. Piorun uderzył w koszary obrony krajowej i po gromochronie spłynął do ziemi, bez wyrządzenia szkody, natomiast całogodzinna ulewa poniszczyła na odbywającym się dorocznym jarmarku wyroby sukiennicze, kuśnierskie, szewskie itd. najgorzej zaś wyszli piernikarze.

(Festyn). Na dochód Towarz. św. Wincentego a Paulo, odbyła się w sobotę zabawa ogrodowa staraniem księżniczki Wandy Czartoryskiej i powiodła się bardzo dobrze.

* **Wielki włoski cyrk Truzzich,** jest niezmordowany w zapobiegliwości swej o urozmaicenie programu przedstawień cyrkowych, zaledwie bowiem skończyły się popisy z karkołomną jazdą Amerykanina w zaczarowanem kole, a już cyrk postarał się o zaangażowanie atletów, których walki, odszczególniające się przedewszystkiem podziwu godną zrecznością zapaśników, ściągają do cyrku liczne zastępy miłośników tego sportu, tudzież powszechnie ulubionej tresury koni cyrkowych, jaką żaden z cyrków poszczycić się nie może.

* **Nabożeństwo żałobne** na intencję ś. p. ks. Jana Stopczyńskiego, byłego kapelana i prezesa „Skały" lwowskiej, odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. (a nie 18 b. m. jak z powodu błędu drukarskiego na plakatach ogłoszono) w kościele św. Magdaleny o godzinie 8 rano, na które zaprasza dyrekcja „Skały".

Zmarli:

W Zborowie zmarł dnia 12 sierpnia b. r. po długich cierpieniach Michał Sas Krupicki, żołnierz polski z r. 1863.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin cesarza. Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza, z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Narzeczona na loterji", operetka w 3 aktach Andrzeja Messagera.

W środę „Narzeczona na loterji", operetka.

We czwartek „Narzeczona na loterji", operetka.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 18 bm., po raz pierwszy „Balladyna", tragedja w 5 aktach Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

„Ogrodnictwa", wyszedł zeszyt z sierpnia 1903 r. i zawiera: E. Janczewski: Truskawka Halina (z rycinami); J. B.: Dobór odmian drzew owocowych; Dr. J. Trzebiński: O raku drzew owocowych (dokończenie); Wł. Lichański: Śliwki bośniackie, z ryciną (ciąg dalszy); J. Szczudło: Hodowla konwalij; J. Hetner: Hodowla psiej róży (Rosa canina) na podkładki, z ryciną (dokończenie); M. Zając: Nieco o sadownictwie duńskiem; Ze spraw ogrodniczych; Kronika.

Teatr.

(„Narzeczona na loterji" — operetka w trzech aktach. Słowa Karola de Roddaz i Alfreda Douanne — muzyka Andrzeja Massager'a).

W szeregu operetek, jakie widzieliśmy w ostatnich czasach na lwowskiej scenie, należy onegdajsza premiera do najudatniejszych. Wesołe, zgrabnie skrojone libretto i lekka, a melodyjna muzyka, łączą się tu w składną całość i bawią słuchacza przez cały wieczór wybornie.

Powtórzyć treść libretta byłoby bardzo trudno, bo jak autorzy sami w akcie pierwszym zaznaczają — „rzecz dzieje się w Hiszpanji, a tam jest wszystko możliwe". Dość powiedzieć, że osnowy dostarczyły dzieje pięknej Mercedes, którą matka dla zapewnienia jej posagu, puszcza jako fant do wygrania na loterji. Wielbiciele rozkupują losy co do jednego, piękny „fant" jednak bojąc się, że los może zakpić sobie z jego miłości i odebrać mu nauczyciela muzyki, Angelina, uważa za stosowne zemknąć z nim, jeszcze przed ciągnieniem. Pogoń dopędza zbiegów w porcie okrętowym. Kochankowie dostają się do więzienia, lecz tam, po rozlicznych, arcykomicznych przejściach, spotyka ich wyzwolenie i szczęście z rąk bogatego Francuza, właściciela tego właśnie losu, na który tymczasem padła ponętna wygrana.

Chaotyczną tę, a zabawną całość ilustruje milutka muzyczka kompozytora „Weroniki", zabarwiona tym razem kolorytem hiszpańskim, niemniej jednak zawsze po francusku zgrabna i wytworna.

Wykonanie nowości było wcale udatne, a wystawa staranna.

Z wykonawców zasługują na wyróżnienie: panna Miłowska (jako Mercedes), panna Weiglówna, oraz panowie: Okoński (Angelino), Kratochwil, Paszkowski i Recheński, przedewszystkiem zaś p. Kliszewski, który ze znakomitym humorem odtworzył postać muzyka-dyrektora więzienia.

Publiczność hucznie oklaskiwała premierę.

i. k.

Tegoroczne urodzaje.

W zachodniej Europie korzystne warunki atmosferyczne przyczyniły się do dobrego wyglądu zboża; tylko w niektórych miejscowościach — zwłaszcza we wschodnich prowincjach Austro-Węgier i Niemiec, a także w krajach naddunajskich padały miejscami długotrwałe deszcze, które znacznie zaszkodziły zbożu; powodzie, wywołane przez ulewy i topnienie śniegu w górach, powiększają klęskę, niszcząc miejscami zasiewy zupełnie. Rozmiary poczynionych szkód nie są jeszcze obliczone ale, w ogólności na znacznej przestrzeni zasiewów zboża w prowincjach Austrji i Niemiec urodzaj obniżył się, zarówno pod względem ilości, jak i jakości.

We Francji stan zboża w ostatnim miesiącu gruntownie się poprawił; miejscami dżdżysta pogoda, korzystna dla zboża jarego, opóźniła dojrzewanie żyta. Na południu żniwa skończyły się i dały pomyślne rezultaty, tak pod względem ilości, jak i jakości. W innych okręgach jakość zboża także bardzo zadawalająca i znacznie przewyższa dane przeszłoroczne. Ogólny zbiór jednak głównego zboża będzie niższy od przeszłorocznego, głównie skutkiem zmniejszenia przestrzeni zasiewów. Z ogłaszanych w *L'echo agricole* statystycznych danych co do urodzaju wynika, że spodziewany w tym roku zbiór będzie gorszy od przeszłorocznego, a jedynie jęczmień da pewną przewyżkę nad zeszłorocznym urodzajem.

W południowej Europie widoki na tegoroczne urodzaje przedstawiają się nierównomiernie. W szczególności:

W Hiszpanji widoki urodzaju w ogólności pomyślne. Pszenica obiecuje ogółem zbiór dobry; żniwa idą dobrze. Jęczmień z małemi wyjątkami również pozwala liczyć na zupełnie zadawalający urodzaj.

We Włoszech widoki urodzaju w ogólności zadawalające. Pszenica w większej części kraju obiecuje dać korzystny zbiór; tylko w Sardynji stan pszenicy jest średni. Kukurudza i ryż są w wybornym stanie.

W Rumunji przeważała dżdżysta pogoda, ujemnie wpływająca na dojrzewanie, a w ostatnim czasie i na sprzęt zboża, którego jakość znacznie się pogorszyła; zwłaszcza ucierpiał znacznie jęczmień. Pomimo to, na ogół, urodzaj tegoroczny jest zadawalający, a kukurudzy nawet bardzo obfity — znacznie wyższy od przeszłorocznego.

W Serbji po obfitych deszczach nastąpiła sucha i ciepła pogoda. Urodzaj pod względem ilości i jakości będzie dobry lub średni. Nowy jęczmień już napłynął na rynki i jest dobry pod względem jakości. Zbiór reszty zboża w pełnym biegu. Kukurudza rozwija się w warunkach bardzo sprzyjających.

W Turcji rezultaty zbiorów są bardzo korzystne. Zbiór pszenicy obfity, ziarno wybornej jakości.

W północnej Europie na ogół tegoroczny zbiór spodziewany jest dobry. Danja i Holandja przewidują urodzaje nie mniejsze od przeszłorocznych.

W Szwecji urodzaj nieco więcej niż średni. Najlepsze widoki urodzaju ozimin są w południowych częściach kraju, podczas gdy na zachodzie ledwo może będzie średni zbiór. Posucha miejscami znacznie opóźniła wzrastanie zboża, skutkiem znowu następnych obfitych deszczów zboże wylęgło. Jare zboże obiecuje dać średni zbiór, albo więcej niż średni. Urodzaj owsa będzie rozmaity, zależnie od jakości użytego nasienia. We wschodnich częściach kraju, a miejscami i w innych okręgach jęczmień ucierpiał od posuchy i w pasie północnym nie obiecuje nawet średniego zbioru; w południowych prowincjach zbiórka siana już jest ukończona.

W Norwegji zasiewy w ogólności są w dobrym stanie. W północnych częściach kraju zimna czerwcowe dużo zaszkodziły rozwojowi zasiewów. Urodzaj siana średni; ogółem jednak spodziewany jest dobry zbiór. Kartofle rozwijają się dobrze.

Ameryka Północna stopniowo, lecz stale zniża ocenę swego urodzaju i w rezultacie obiecuje zbiór, jak się zdaje, zbliżony do przeszłorocznego. Tak więc, w ogólnym wyniku, wątpliwem jest, czy światowy urodzaj tegoroczny pod względem ilości przewyższy normę przeszłoroczną, pod względem jednak jakości obiecuje rezultaty o wiele korzystniejsze.

W Stanach Zjednoczonych widoki urodzaju pogorszyły się. Upały i susza zaszkodziły zbożu jaremu. Spodziewany zbiór pszenicy jarej znacznie ustępuje przeszłorocznemu, zaś ozimej nieznacznie przewyższa przeszłoroczny. Statystyk Brown oblicza spodziewany zbiór ozimej pszenicy na 463,498.000 buszli wobec 411,788.666 busz. w roku przeszłym, zaś zbiór pszenicy jarej na 257,129.000 busz. wobec 258,274.000 busz. z r. 1902. Ogółem więc tegoroczny zbiór pszenicy wyniesie 720,627.000 busz. wobec 670,063.000 busz. z 1902 r. Według tegoż Browna urodzaj tegoroczny kukurudzy wyniesie busz. 2.262,960.000 wobec 2.523,648.000 r. 1902 r., urodzaj owsa — 851,372.000 busz. wobec 987,000.000 i jęczmienia 129,267.000 wobec 135,000.000 busz. z r. 1902.

W ostatnich tygodniach w Stanach południowo-zachodnich była niepomyślna pogoda, co nie pozostało bez wpływu na zasiewy kukurudzy. Zbiór ozimej pszenicy jest już ukończony; omłot gorszy, niż się spodziewano.

W Kanadzie widoki urodzaju niedostatecznie się wyjaśniły. Jak się zdaje, pierwotne nadzieje wybornego sprzętu nie ziszczą się. Niektórzy statystycy oceniają prawdopodobny zbiór pszenicy znacznie niżej od przeszłorocznego. Ponieważ jednak przestrzeń zasiewów w bieżącym roku znacznie się powiększyła, o 20%, więc w ten sposób do pewnego stopnia niedobór się kompensuje; w każdym razie, pod względem ilości, Kanada obiecuje duży zbiór, do 60,000.000 buszli.

Tak przedstawiają się widoki tegorocznego zbioru zboża.

Groby Wiśniowieckich i Mniszchów.

Wołyń pisze co następuje: W Wiszniowicy, powiecie Kremenczugskim, istnieje uświęcony w 1863 roku i zajęty pod cerkiew klasztor t. zw. bosych Karmelitów. Klasztor ten w końcu 1863 roku uległ zniszczeniu wskutek pożaru i wtedy cerkiew parafialna przeniesioną została do kaplicy katolickiej, gdzie Dymitr Samozwaniec zaślubił Marynę Mniszchównę. Od tej pory datuje się upadek gmachów klasztornych. Wewnątrz kościoła zachowały się jeszcze do tej pory części ikonostasu z dębowego drzewa, pięknej roboty, w tylu rococo; a pod jego spodem znajdują się kapliczki pogrzebowe, złożone z trzech oddziałów. W pierwszym spoczywają zabalsamowane zwłoki trzech księży, bosych Karmelitów, w drugim — oficerowie wojsk polskich: chorążowie, esaułowie itd., a trzecim — wyłącznie rodów książęcych, wśród których:

Michał Serwacy Korybut, zbarazki i wiszniowiecki (ostatni wisznowiecki) książę, wojewoda wileński, wnuk króla polskiego Michała Korybuta, zmarły w 1774 roku.

Tekla Rozalja, z domu Radziwiłłówna, córka wielkiego kanclerza, wnuczka króla polskiego, Jana III Sobieskiego, trzecia żona księcia Michała Wisznowieckiego, wojewody wileńskiego, zmarła w 1747 roku.

Książę Jeremi, drugi syn ks. Michała z drugiej żony jego, urodzonej z księżny Magdaleny Czartoryskiej.

Michał Grzegorz Wandalin hrabia Mniszech, marszałek wielki koronny, lubelski, rostocki i słonimski starosta, rzeczywisty radca stanu i kawaler orderów: św. Andrzeja Newskiego, Orła Białego i św. Stanisława. Zmarł w 1806 roku.

Stanisław Wandalin hrabia Mniszech, chorąży, kawaler orderów: Orła Białego i św. Stanisława, rodzony brat hrabiego Michała Mniszcha, marszałka koronnego, zmarł w 1806 roku.

Grobowiec ten, równie jak i dwa pozostałe, pod wpływem czasu, przedstawia obraz zupełnego zniszczenia.

Zważywszy — pisze *Wołyń* — że pochowane w nim osobistości, w historji kraju naszego odegrały wybitną rolę, zwracamy na ten szczegół uwagę sekcji historycznej Towarzystwa archeologicznego *Wołynia*, które, być to może, będzie w możności przedsięwziąć odpowiednie środki, celem przyprowadzenia do porządku tych mogił historycznych.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. (Tel. wł.) Na wczorajszem zebraniu, zwołanem celem poparcia akcji komitetu macedońskiego, zebrało się stosunkowo mało osób. Rezolucja, którą przy końcu obrad zgromadzenie przyjęło, apeluje do opinji Europy, żąda od mocarstw, aby dotrzymały swego przyrzeczenia, iż dążyć będą do poprawy bytu Macedończyków. W końcu rezolucja oświadcza, iż zebrani będą moralnie i materjalnie popierali bojowników o sprawę macedońską.

Sofja. (Tel. wł.) Walki między oddziałami powstańców, a wojskami tureckiemi, trwają ciągle. Pod Dijawat, położonem o 20 kilometrów na zachód od Monastyru, stoczono zażartą bitwę. Powstańcy zostali rozproszeni, gdy atoli wojska tureckie odmaszerowały z placu boju. nowe oddziały powstańców obsadziły przesmyk Dijawat na nowo.

Pod Ochrydą wre walka między trzema oddziałami powstańców a wojskami tureckiemi, które nadciągnęły z Monastyru.

Z Zakopanego.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Otwarcie boiska.

Zakopane. (Tel. pryw.) Na otwarcie nowego boiska sokolego obok Modrzejówki, przybyło tu onegdaj rano około 100 Sokołów ze Lwowa, Krakowa i innych gniazd krakowskiego okręgu. Na dworcu odbyło się przyjęcie i powitanie, przyczem przygrywała miejscowa orkiestra. O godz. 9tej odbyła się w kościele parafialnym msza św., a popołudniu zbiorowe ćwiczenia, którym przypatrywała się liczna publiczność. Po ćwiczeniach odbyła się wieczornica w sali hotelu „Morskie Oko." Następnego dnia przy złej pogodzie, udali się Sokołowie na wycieczki w góry.

Przez oba dni świąteczne bawiła tu także liczna wycieczka ze Lwowa, urządzona przez klub maszynistów kolejowych.

Geologowie w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) W piątek wieczorem przybyła tu grupa geologów, uczestników międzynarodowego zjazdu geologicznego w Wiednia, pod przewodnictwem prof. Uhliga z Wiednia, oraz pp. Kuźniara i Limanowskiego. Między przybymi znajdował się p. Griesbach z Kalkuty, znakomity badacz Himalajów; Lugeon z Lozanny badacz Alp; Baltzer z Berna szwajc., również słynny badacz Alp; Fraas ze Stuttgardu; Mühlberd z Aaren w Szwajcarji; Vogdt z Petersburga Lory z Grenoble i wielu innych. Na dworcu oczekiwał przybyłych właściciel Zakopanego hr. Wł. Zamoyski, który przyjął geologów jako swoich gości, oczekiwał także ich przybycia wiceprezes Tow. Tatrz. Ponikło i grono bąwiących tu ludzi nauki.

Z dworca kolejowego podążyli geologowie powozami do Zakopanego i zwiedzili je szczegółowo, między innemi Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego i szkołę snycerską. Wieczorem odbył się na cześć gości obiad w sali dworca tatrzańskiego, urządzony przez Towarzystwo tatrzańskie. W obiedzie wzięło także udział liczniejsze grono osób bawiących w Zakopanem, jak dr. Roszkowski, prof. Aksentowicz, dr. Chwistek, Alfred Szczepański. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł dr. Ponikło w języku francuskim. P. Baltzer z Berna szwajc. podziękował serdecznie i wzniósł toast na rozwój Tow. tatrz. Prof. Kostanecki toastował na cześć prof. Uhliga; toasty zakończył prof. Roszkowski. Geologowie rozpoczęli następnego dnia naukowe wycieczki. W południe w sobotę udali się do doliny kościeliskiej.

* * *

Zakopane. (Tel. pryw.). O uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. dra Chałubińskiego, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły:

W sobotę o godz. 12½ w południe zebrała się na placu przed pomnikiem u zbiegu ulic Chałubińsbiego i Chramcówek liczna publiczność polska z trzech zaborów, bawiąca w Zakopanem. Między zebranymi była rodzina śp. Chałubińskiego, był delegat akademji umiejętności prof. Tretiak; delegat tow. lek. krak. prof. Henryk Jordan; ks. dziekan Janas, delegat z Poznańskiego; reprezentanci tow. tatrzańskiego; prof. Baranowski i dr. Dunin z Warszawy; prof. dr. Kostanecki; Kazimierz Tetmajer; Wojciech Kossak; komisarz klimatyczny Tadeusz Piątkiewicz; bawiący tu Sokołowie; radni gminni; przewodnicy tatrzańscy; lud góralski.

Nad przebiegiem uroczystości czuwał komitet budowy, z przewodniczącym ks. Gnatowskim. Plac naokoło pomnika otoczono wielkiemi chorągwiami o barwach narodowych i smerekowymi festonami. Porządek utrzymywała miejscowa ochotnicza straż ogniowa.

Po rozpoczęciu uroczystości wszedł na trybunę Piotr Chmielowski i przemawiał imieniem komitetu budowy, zaznaczając, że śp. Chałubińskiemu zawdzięczać należy, iż obecnie w Zakopanem zbierają się na parę miesięcy ludzie z całej Polski, aby tu swobodnie wymienić uczucia i myśli. Dalej podnosił mowca, że śp. Chałubiński znakomicie się przyczynił do badania i przyrody tatrzańskiej i dał inicjatywę do założenia wielu praktycznych instytucyj, jak Tow. tatzańskie, szkoła snycerska i szkoła koronkarska.

Słusznie też mężowi temu wzniesiono pomnik ze składek wszystkich dzielnic Polski. Wreszcie podniósł jego miłość dla ludu i jego działalność na polu naukowej i narodowej pracy. W końcu złożył wyraz podziękowania tym wszystkim, którzy komitet wspierali i dał znak do odsłonęcia pomnika.

Spadła zasłona. Orkiestra zagrała pieśń patrjotyczną. Zebrani ujrzeli pomnik zwrocony ku Kuźnicom, ku głównemu pasmu Tatr. Na granitowym polerowanym trzonie, osadzonym wśród wielkich, naturalnych głazów granitowych, znajduje się bronzowe popiersie Chałubińskiego. Poniżej popiersia na trzonie tablica, naśladująca oryginalną zapinkę bacowską z napisem: „Chałubińskiemu 1820 — 1899".

U stóp pomnika na jednym z granitów siedzi z bronzu odlany Sabała, wierny towarzysz wycieczek Chałubińskiego. Wyobrażony jest w chwili, gdy przestał grać na gęślikach. W jednej ręce trzyma ulubiony instrument w drugiej smyczek i rozpoczął opowiadanie jednej z bajek góralskich.

Całość pomnika przynosi zaszczyt artyście p. Janowi Nalborczykowi, prof. tutejszej szkoły snycerskiej.

Po odsłonięciu pomnika złożono u stóp jego następujące wieńce: od Akademji umiejętności, od Tow. tatrzańskiego z gałęzi limbowych, od Muzeum tatrz. im. Chałubińskiego, od Tow. muzycznego w Zakopanem, od uczestników lwowskiej wycieczki z biletów wizytowych, od kobiet polskich ozdobiony dwoma ciupagami i jarzębiną, od komitetu budowy, od Tow. zaliczkowego, od miejscowej straży ochotniczej.

Następnie przemawiali: prof. Baranowski z Warszawy imieniem lekarzy polskich; prof. Tretiak imieniem Akademji umiejętności; prof. Henryk Jordan imieniem lekarzy krak.; dr. Dunin z Warszawy imieniem tamtejszego Tow. lekarskiego; prof. dr. Ponikło imieniem Tow. Tatrz.; p. Jan Kasprowicz imieniem młodszego pokolenia polskiego, wyrażając cześć dla najidealniejszego wyobraziciela naszej duszy zbiorowej i oddając hołd jego patrjotycznej pracy i miłości narodu.

Dr. Rowiński adwokat z Krakowa, przemawiał imieniem sokolstwa polskiego, wykazując łączność między ideami, jakie przyświecały śp. Chałubińskiemu, a temi, które ożywiają sokolstwo.

Dalej góral Andrzej Suleja dał wyraz czci i wdzięczności dla śp. Chałubińskiego za jego miłość dla ludu góralskiego.

Wreszcie p. Budziszewski przemawiał imieniem kobiet polskich.

Uroczystość zakończyła się odegraniem wieńca pieśni polskich.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt. Dziennik urzędowy z 15 bm. ogłosił: Cesarz przyjął postanowieniem z 13 sierpnia dymisję gabinetu węgierskiego i równocześnie rozporządził, by poszczególni ministrowie pełnili swe urzędowe czynności aż do dalszego zarządzenia.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż. Na wczorajszej rozprawie w procesie Humbertów zeznał były członek rady stanu Jaquin, że 20 lat wierzył w uczciwość Humbertów, lecz nigdy nie nadużył swego stanowiska na ich korzyść. Gdy dowiedział się prawdy, podał się do dymisji.

Były notarjusz Langlois oświadcza, że pośredniczył w pożyczce 10 miljonów franków dla Humbertów, a wobec wyroków sądowych i dokumentów wierzył w istnienie spadku.

Delacheri pośredniczył w pożyczce 25 miljonów franków dla Humbertów; wierzycielom obiecano 50 prc.

Po przesłuchaniu kilku wierzycieli, odroczono rozprawę do następnego dnia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rocznica okupacji Bośnji.

Lublana. Z okazji 25-nej rocznicy okupacji Bośnji i Hercegowiny odbyło się tu onegdaj o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo ku pamięci poległych żołnierzy; nabożeństwo to odbyło się za inicjatywą tutejszego Towarzystwa weteranów wojskowych.

Obecni byli na niem: arcksiążę Józef Ferdynard, generalicja, korpus yoficerski, naczelnicy władz cywilnych i bardzo liczna publiczność.

Po nabożeństwie odbyła się defilada weteranów przed arcyksięciem. Miasto udekorowano chorągwiami. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa.

Król Edward w Wiedniu.

Wiedeń. Dnia 31 sierrpnia przybędzie tu król Edward angielski i zabawi do 3 września.

Nowy gabinet serbski.

Białogród. (Tel. wł.) W nowym gabinecie bardzo interesującą postacią jest nowy minister wojny Leonidas Solarowić. Od czasu krwawej nocy w dniu 11 czerwca awansował z pułkownika artylerji na komendanta dywizji. Liczy lat 52, a studja wojskowe odbywał w Serbji i Francji. W r. 1887 był adjutantem króla Milana, a w r. 1894 pierwszym adjutantem króla Aleksandra.

Nowy minister skarbu Aleksander Borislawiewić liczy lat 45 i jest profesorem ekonomji politycznej i skarbowości na uniwersytecie białogrodzkim. Przed kilku miesiącami nazwisko jego stało się głośnem w całej Serbji z powodu rozmaitych afer pojedynkowych. Jako otwarty przeciwnik króla Aleksandra napisał artykuł, w którym obraził oficerów, będących na służbie w otoczeniu króla, wskutek czego wszyscy ci oficerowie wyzwali go na pojedynek. Sprawa ta w końcu, za interwencją króla Aleksandra, została pokojowo załatwioną.

Nowy minister oświaty Dobrosław Russić, również profesor uniwersytetu, był zawsze stronnikiem rodziny Karageorgewiców i jako taki, za rządów króla Milana był wmi szany w kilka procesów o zdradę stanu i skazany na długoletnie więzienie.

Paryż. Dzienniki donoszą, że deputowany Dejeante wniesie po zebraniu się izby deputowanych, interpelację w sprawie przyczyn katastrofy na kolei Metropolitaine.

Stambuł. Liczba zamówionych u Kruppa szybkostrzelnych armat wynosi: 184 dział polnych i 8 górskich. O dostawę tę prowadzono rokowania już od 6 lat; nie należy jej przeto uważać za nadzwyczajne zbrojenie się wojenne.

Kronika z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna przerwana pomiędzy Lwowem a Krakowem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymalśmy.

Z kolei. Stanisławów. Z powodu robót około rekonstrukcji zostaje wstrzymany ruch ogólny na częściowej przestrzeni Nadwórniańskie Przedmieście-Słoboda rungurska kopalnia, kołomyjskich kolei lokalnych od 17 do 25 bm. włącznie.

Katastrofy kolejowe. Paryż. (Tel. wł.). Wskutek usunięcia się nasypu między stacjami Villefort a Conconles, kolei morza Śródziemnego, wykoleił się pociąg pospieszny. Dziesięć osób wpadło do rowu, ale odniosły tylko lekkie obrażenia.

Berlin. (Tel.). W sobotę między stacjami Teltów i Lichterfelde, wjechał pociąg pospieszny na pociąg osobwy, przyczem 3 osoby zostały ciężko zranione, a parę lekko.

Rozmaitości.

Nowe armaty. Z Wiednia donoszą, iż generalny inspektor artylerji austrjackiej, generał broni Kropaczek, przedłożył szereg wniosków, dotyczących reformy artylerji austrjackiej. Między innymi znajduje się także wniosek, domagający się wprowadzenia nowych armat lanych z bronzu, a nie, jak dotychczasowe, ze stali: laweta ma być zbudowaną według systemu fabryki niemieckiej Ehrhardta:

Dział ekonomiczny.

— **Na targ w Pódgórzu** doprowadzono dnia 14 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 233, cieląt sztuk 210, nierogacizny sztuk 96. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średnej jakości od 62 kor. do 66 kor., cieląt od 70 kor. do 80 kor., trzody od 78 kor. do 82 kor. Z powodu przybycia kupców z Niemiec, transakcje na targu bardzo ożywione i porównanie z cenami uzyskanymi na targu poprzedniego tygodnia było znacznie droższe.

— **Wiedeń** 17 sierpnia. Giełda poranna Godz. 11 min. 40. Marki 117·38, renta majowa 100·30, węgierska koronowa renta 98·75, akcje austr. zakł. kredyt. 659·—, akcje węgierskie 730·—, akcje Anglobanku 273·50, akcje Unionbanku 525·—, akcje Bankvereinu 475·—, akcje Laenderbanku 400·50, akcje kolei państwowych 665·—, Lombardy 78·— akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 364·—, akcje Rima Muranji 455·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 118·50, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, 4½% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·85, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·75. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. W. Czartoryski z Niczownicy. Hr. J. Szembek z Krakowa. Hr. J. Tarnowski z Krakowa. H. Mentzel z Westfalji. Br. B. Schönberger z Jaroszenki. K. de la Blache z Paryża. A. Kleiner i L. Toruquist ze Szweaji. M. Blankerhorn z Berlina. K. Rogoziński z Rzeszowa. Dr. G. Louis z Londynu. A. Wittner Wiednia. A. Plagemann z Hamburga. P. Theodoroff z Sofji. St. Straser z Londynu. Dr. D. Artula z Belgradu. A. Strahser z Strassfurtu. A. Drink z Hanoweru. B. Koto z Japonji. F. Godlewski z Żuczka.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Tarnopola. Hr. W. Łoś z Domarczy. M. Śliwiński z Wadowic. St. Łopuszyński z Krakowa. J. Dienerman z Wiednia. Z. Reich z Pilzna. S. Wesołowski z Sielca. R. Krotochwil ze Starzysk. S. Padlewicz z Czerniowiec. J. Lebidzik ze Starmina. Dr. J. Mogielnicki z Rohatyna. J. Rudnicki z Husiatyna. M. Kemplicz z Warszawy. J. Hayn z Wrocławia. M. Ujejska z Bołszowiec. J. Filipowski z Kozowy. S. Jarzymowski z Chłopczyc. J. Rosenthal z Borysławia. N. Bergman z Budapesztu. Z. Brodercs z Peryża.

(6)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przy stole prawie nigdy nie mówił o sprawach, które były w toku, może by samemu wypocząć, może dlatego, aby jakie nieostrożne słówko nie wpadło do uszu służby.

Po deserze, gdy miano już wstawać od stołu, Rajmund poprosił o pozwolenie przyprowadzenia jutro na obiad swojej znajomej Angielki, lady Leavermore.

— Dlaczego nie? nasz dom jest przecież twoim! — odpowiedział Leonard.

Lucyna bardzo chłodno zapytała kim jest cudzoziemka, potem powrócono do salonu.

Chociaż meble nie były te same co wczoraj, każdy jednakże odszukał swoje zwykłe miejsce. Lucyna usiadła na kanapie przed stolikiem, na którym umieściła swój koszyk do roboty; Rajmund z książką w rogu kominka, Leonard w najwygodniejszym fotelu, z wieczornemi pismami. Dotąd nie wyraził swego zdania o nowem umeblowaniu; pochwalił je wreszcie, dodając jednakże z odcieniem żalu, który wywołał błysk radości w oczach brata:

— Ale jest mniej wygodne, mniej miłe.

— Daleko wykwintniejsze — rzekła Lucyna.

Leonard potwierdził:

— Istotnie, trzeba się tyko przyzwyczaić; sprawa dwóch lub trzech dni!...

Bona przyszła zabrać dzieci, które starały się, o ile mogły, przedłużyć chwilę pożegnania. Angielka, bardzo sztywna, w czarnej sukni, w czepku i białym fartuszku, oczekiwała na progu w pozie żołnierza na warcie. Wreszcie Leonard zawołał:

— Dosyć już, moje maleństwa! idźcie spać!

Gdy je do drzwi wzrokiem przeprowadzał, w jego mało wyrazistych oczach odbiło się wzruszenie. Wsłuchiwał się w odgłos kroków oddalających się po korytarzu i rzekł spoglądając na brata:

— Litujesz się nademną, że tak wiele pracuję: gdybyś wiedział z jaką to czynię rozkoszą, myśląc, że to dla nich! Nie lękałbym się żadnego wysiłku, byleby im zapewnić szczęście.

— Żyjemy tylko dla dzieci — dorzuciła Lucyna.

— Naturalnie! Chciałoby się im dać to, czego się samemu nie posiada, to wszystko o czem nie śmiemy marzyć dla siebie. A zatem, pragnę dać im najlepsze narzędzia w walce o byt, wykształcenie, majątek, stosunki — oraz nauczyć ich sposobów posługiwania się niemi w celu zdobycia świata.

Spojrzał na żonę, uśmiech porozumienia wykwitł na ich twarzach. Rajmund nic nie mówił: miałby zbyt wiele do powiedzenia, westchnął tylko po cichu, by ulżyć melancholji, która go zawsze ogarniała, gdy w atmosferze tego domu odczuwał tchnienie żądzy wyniesienia i poziomych pragnień. I pogrążyli się wszyscy troje w ciszę tego zimowego wieczoru, pogodnego, podobnego do tych rzadkich godzin, wolnych od pracy, które spędzali razem i które upływały cicho, łagodnie, kojąco, jak zbawienne chwile wytchnienia. Elektryczne światło, przyćmione bladozielonemi abażurami, przyjemnie oświetlało nowe meble. Słychać było tylko leciutki szelest jedwabiu wyszywanego przez Lucynę. Rajmund cicho przewracał stronice czytanej książki; Leonard ukrył się za olbrzymią gazetą, którą na razie przerzucał, szukając nowin, by potem dopiero zatrzymać się dłużej przy bardziej zajmujących artykułach. Znuważył, że kursa giełdy żwawo się podnoszą i powiedział z zadowoleniem człowieka, który cieszy się ze szczęśliwej spekulacji.

— Beacrek et C. stoją 670. Od wczoraj dwadzieścia tranków zwyżki.

Nie przypuszczał, że od tej chwili nigdy już nie będzie się przejmował tego rodzaju sprawami.

— To bardzo dobrze — zauważyła Lucyna. — Ale czy nie zbyt gwałtownie idą w górę. Może mógłbyś je teraz zrealizować?

— Bądź spokojna, sprzedam je właściwej chwili!

Na brzmienie głosu brata Rajmund podniósł głowę, zmarszczył lekko brwi i znów zagłębił się w czytaniu. Zegar wydzwonił poważnie i donośnie wpół do dziesiątej. Upłynęło kilka chwil milczenia. Przerwała je Lucyna mówiąc:

— Ach! zerwałam nitkę! Ręce jej poczęły szukać nici w koszyku pomiędzy szeleszczącymi kawałkami materji a kłębkami jedwabiu. Od czasu do czasu drżały szyby od turkotu przejeżdżającego ciężkiego powozu, potem znów zapadała cisza. Można było niemal słyszeć równy szmer oddechów. Minuty następowały jedna po drugiej bez pośpiechu, jak gdyby zapadać miały spokojnie w przeszłość, wciąż jednakowe aż do chwili spoczynku! Niczyje ucho nie odgadłoby zbliżających się cichych kroków przeznaczenia. Nagle, za wielką gazetą, która zadrżała jakby od powiewu tajemnicy, czoło Leonarda zmarszczyło się; z błyskami przerażenia w nadmiernie rozwartych źrenicach czytał w liście z Londynu:

„Dnia 21 bieżącego miesiąca sądzona będzie sprawa kryminalna, która dzięki otaczającej ją tajemnicy wzbudza powszechne zainteresowanie. Bohaterka, Franciszka Dessommes, francuska z pochodzenia, pracowała od kilku lat w jednym z pierwszorzędnych naszych magazynów. Została oskarzona o zabicie swego dziecka nieślubnego, ośmioletniej dziewczynki, przez wtrącenie jej do Tamizy za Kew-Gardens, naprzeciwko pięknej posiadłości księcia Northumberland, którą zowią Syonhuse. Oskarzona energicznie zapewnia o swej niewinności, twierdząc, że córeczka jej pośliznęła się przez nieostrożność i tak niespodzianie, że nie mogła jej przytrzymać. Wersja ta nie jest nieprawdopodobną z powodu wezbranej w owym czasie rzeki i silnego prądu; nie zgadza się jednakże z dosyć dokładnem świadectwem stróża parku i dwóch przechadzających się osób.

(Ciąg d. lszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.